

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV.

Gorzów Wlkp., dnia 16 stycznia 1949

Nr 3

Realizm Chrystusa

Zrozumieć życie i wszystkie jego przejawy to dojść do Chrystusa. Jezus bowiem jest tak realny, że im bardziej przypatrujemy się Jego postaci, Jego życiu, tym więcej życie to kochamy i uczuwamy tęsknotę do naśladowania Go. Życie to zdumiewa nas i jest nam tak bliskie jak żadne.

W Chrystusie mamy wszystkie najdoskonalsze warunki potrzebne do osiągnięcia wewnętrznego poznania. Chrystus żyje wyłącznie niemal ze duchem. Mimo to jednak nie jest idealistą oderwanym od ludzi i budującym swoje Królestwo na iluzjach. Wie, że Go zdradzą, że się Go zaprą nawet najbliżsi, że wielu

czyha na Jego życie i zada mu śmierć z triumfem. Radosne „hosanna” nie zasłania mu widoku ukrzyżowania, męki strasznej samotnienia. Umiera bez goryczy, ze słowami przebaczenia na ustach, w uśmiechu człowieka Go zabijającego.

Łatwo każdemu zagorzałemu idealście krzawić miłość do ludzi. Nigdy prawdopodobnie nie będzie czuł się tak jak Chrystus opuszczony i zdradzony, ale też do ostatniej chwili swojego życia nie będzie miał najmniejszego wyobrażenia czym jest człowiek i czym najwyższa prawda — Bóg. Co więcej, umysł idealisty nie rozumie w czym tkwi rzeczywista treść życia. I myśliciel realistyczny nie sprostą Chrystusowi ponieważ ciągle we wszystkim widzi tylko zło natury człowieka. Z tego też powodu nie jest w stanie wznieść się do wyżyn wielkiej miłości która wszystko widzi, wszystkiemu się przypatruje i wszystko słusznie ocenia. Człowiek o ile zna zgrozę natury ludzkiej nie umie kochać człowieka i sprostać zadaniom życia. Człowiek znów od życia oderwany owszem, kocha ludzi, ale często bywa przez nich zawiedziony, rozczarowany. Tylko Chrystus daje nam całkowicie pełne ujęcie tego zasadniczego problemu.

Możemy mówić o jego oczach skierowanych w wieczność ale zarazem ogarniających rzeczywistość życia ziemskiego. „Dlatego, że sam cierpiał pokuszenie, może pomóc tym, co są kuszeni”. Te słowa św. Pawła w liście do hebrajczyków wyraźnie wskazują na realizm w osobie Chrystusa. Nawskroś znał królestwo szatana, wszędzie wypowiadał mu walkę tym skuteczniejszą, że jako Bóg nigdy nie podlegał panowaniu szatana.

Pogańscy filozofowie nie mogli zrozumieć nauki o ukrzyżowanym Bogu, bo patrzyli na życie z wyżyn abstrakcji, z wyżyn swoich wymarzonych pojęć. Wzniosłość chrystianizmu tym czasem zrodziła się z tego, iż Bóg sam chodził po ziemi, znosił sztych i cierpiał. Zmysłowemu i chwiejnemu światu dawał zasady i wskazywał cele potęgi ducha. Przejść przez golgotę nie znaczyło tylko cierpieć, ale uczyć się kochać Boga i ludzi, wyrównać przepaść dzielącą człowieka od Boga. Chrystus cierpiał okrutnie nad brakiem łączności pomiędzy tym podwójnym ukochaniem Boga i człowieka. Nie opuścił ani Boga ani ludzi, cierpieć w sobie zło i winy całego świata a mimo to założył ład to prawdziwe zwycięstwo i prawdziwa sztuka życia. Ten tylko kto w taki sposób ujął całość ludzkiego istnienia mógł dać nam zupełnie rzeczywistą naukę o życiu, głęboko zakorzenionym w glebie ziemi, a mimo to rwącym się ku zaświatom.

Ci wszyscy, którzy w swej zarozumiałości zadawałają się tylko połowicznością życia: przechylają się albo na jedną względnie na drugą stronę, nigdy nie są w stanie dostatecznie zrozumieć celu istnienia i zbliżyć się do Boga. Chrystus był prawdziwym Bogiem i we wszystkich przejawach prawdziwym człowiekiem, dlatego też matce synów Zebedeusza gdy prosiła go aby dzieci jej posadził obok siebie w królestwie swoim stawiał pytanie: „Czy możecie wraz ze mną spełnić czekający mnie kielich goryczy?” Rzeczywiście, bo tylko za taką cenę można pojąć wielkość i wzniosłość chrześcijaństwa. Za cenę ofiary człowiek jest w stanie spełnić swoje funkcje, wznieść się do wyżyn osobowości Chrystusowej, pojąć naukę objawioną. Kto sobie uzmysłowi głęboką tajemnicę cudownego połączenia w Chrystusie natury ludzkiej z boską, a która to tajemnica staje się dla człowieka tym jaśniejsza i zrozumialsza, im bardziej poznajemy prawdziwą istotę życia kształtowanego na wzorach nauki Chrystusowej, ten rozumie jak dalece nauka ta jest realną, chociaż wybiega poza realizm zmysłów i ma-



Chrzest Króla Władysława Jagiełły.

terfi. Źródłem jej jest miłość do Chrystusa. Ona to toruje drogę do Boga wszystkim ludziom cierpiącym i potrzebującym. „Jam droga, prawda i życie“.

X. Mędlewski

Powstań z ziemi

Kiedy na końcu czasów „słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba, i moce niebieskie poruszone będą“ (Mat. 24, 29), wtedy wygaśnie ostatnie życie na ziemi i nastąpi ostateczny sąd nad całym światem. Przed tym jednak wskrzesi Chrystus Pan ciała wszystkich zmarłych ludzi i połączy je na zawsze już z duszą. Wszak słuszną jest rzeczą, aby i ciało otrzymało swoją nagrodę lub karę, karę za grzechy, nagrodę za wszystkie trudy, prace, bóle, umartwienia, męczeństwa. Wiara w zmartwychwstanie ciał jest jedną z największych pociech skazanej na śmierć ludzkości. Prawdę tę wyraża już w Starym Testamencie tak pięknie Job w swoim niezwykłym bólu i nieszczęściu: „Wiem, mówi, że Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstań z ziemi, i znów obłożony będę w skórę moją i w ciele moim oglądać będą Boga mego“ (Job 19, 25-26). Tę uszczęśliwiającą prawdę o zmartwychwstaniu ciał głosił też nieraz sam Chrystus Pan i potwierdzał ją cudami. Posłuchajmy, co mówi o niej nieomylny i Boski nasz Mistrz: „Przychodzi godzina, w której wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego. I wyjdą, którzy do artwychwstanie żywota e), a którzy źle czynili, nie sądu (t. j. wymię- tępiania), (Jan. 5, 28-29). em, kiedy zapowiada u- świętszego Sakramentu, jak: „Kto pożywa Ciało moją, ma żywot wieczny, i w ostatni dzień“ (Jan. 6, 15) ma rzeczywiście moc nartych, udowodnił m. in. córki Jaira, młodzieńca i a przede wszystkim Swoim wychwstaniem.

twychwstaniu w dzień ostat- ny mieli te same ciała, co jezwąptenia. Taka była już ego Joba, gdy mówił, iż po- mi i znów obłożony będzie ją i w swoim ciele będzie o- Taka była też wiara braci ch. Kiedy jednemu z nich ty- podać język i inne członki na raz go podał i ręce śmiało wy- t ufnoscią mówił: z nieba to na Zakonu Bożego teraz i tym

Tu tkwi tajemnica dlaczego chrześci- jaństwo zawsze jest nowe, nigdy nie dość zrealizowane, pełne dynamizmu — jutro jutra, oczyszczające się przez wysiłek i cierpienie. (J. Drz.).

gardzę, bo się od Niego znowu to otrzymać spodziewam“ (2 Mach. 7, 10-11). Sam rozum zresztą mówi, że zapłata należy się temu ciału, które pracowało, a nie innemu.

Ciała zmartwychwstałych ludzi nie będą jednak równe. Ciała sprawiedliwych będą podobne do uwielbionego Ciała Chrystusa Pana, „który przemieni, jak mówi św. Paweł, ciało podłości naszej na podobieństwo

Ciała jasności Swojej“ (Fil. 3, 21). Stąd nie będą już ulegały żadnym cierpieniom i bo- leści w piekle, a ręce i nogi ich jakoby sple- tane (Mat. 22, 13). Męczennicy święci od- zyskają utracone członki. Rany ich będą najwspanialszą ozdobą ich ciała. Ciała sprawiedliwych nie będą miały żadnych braków, będą świeże, piękne, młodzieńcze. Potępieni otrzymają także ciała bez bra- ków, oczywiście nie w nagrodę, ale dla większej boleści. Wszystkie ciała będą nie- śmiertelne. W niebie będą żyli na wieki zbawieni życiem radosnym i rozkosznym, w piekle będą codziennie umierali wśród mak potępieni, ale nigdy nie umrą.

I Ty, Drogi mój Przyjacielu, kiedyś zmartwychwstaniesz. Czy zmartwychwsta- niesz w chwale czy w hańbie? Od Ciebie zależy. Jakie życie, taka śmierć i takie zmartwychwstanie. „Albowiem co będzie siał człowiek, to też będzie żał“ (Gal. 6, 7).

KĄCIK ZAPYTAN

Czy istnienie życia na ziemi przekonywa nas o istnieniu Boga?

Jest rzeczą naukowo dowiedzioną, że ży- cie, nie zawsze istniało na ziemi, ale miało swój początek. Ziemia bowiem, słońce i gwiazdy, w ogóle cały wszechświat znajdo- wał się pierwotnie w stanie płynnej, ogni- stej masy. W tym to czasie nie podobna przypuścić by istnieć mogło choćby jedno zdolne do życia nasienie, czy też zarodek. Dlatego też najgłębsze pokłady ziemi nie wykazują ani śladu życia. Najdawniejszy okres tworzenia się skorupy ziemskiej uc- zni nazywali okresem bez życia tj. azo- icznym.

Jaki jest więc początek życia?

Ludzie prości jeszcze dziś sądzą naiwnie, że robactwo powstaje samo przez się z brud- u — a więc nie z żywych zarodków, ale z pyłu i wilgoci — czyli wywiązuje się sa- morodnie z materii. Niektórzy ludzie by nie uznali Boga twierdząc, że pier- wsze organizmy żyjące miały powstać sa- morodnie, a nie otrzymały pierwiastka życia od Stwórcy.

Ani zdrowy rozum, ani nauka nie może się na taką teorię zgodzić.

Rozum powiada, że nawet najniższy stopień życia wegetacyjnego, jaki posiada ro- ślina nie mógł wywiązać się sam przez się z nieżywej materii. Martwa materia nie mogła w drugą materię wlać życia, którego sama nie miała.

Ten wniosek zdrowego rozumu znajduje uzasadnienie w samej naturze istot żywych

całkowicie odmiennej od rzeczy czysto materialnej, nieżywej.

Różne doświadczenia przeprowadzone przez najwybitniejszych przyrodników wy- kazwały bezpodstawność teorii samorod- ztwa.

Najbardziej wyszukane usiłowania, ja- kie podejmowali uczeni, aby sztucznie wy- tworzyć choćby jedną komórkę żywą speł- zły bezskutecznie, mimo że badacze znali najdokładniej wszystkie pierwiastki che- miczne wchodzące w skład danej rośliny. Dlatego też prof. O. Hertwig oświadcza, że wszystkie wysiłki by wytworzyć żywą komórkę uważa się za chybione. Po- dobnie prof. J. Reinke wyznaje, że „mechaniczne wytłumaczenie objawów ży- cia już nauce nie wystarcza, bo roślina jak nie powstała drogą połączeń chemicznych tak też nie jest wytworem energii. Do- świadczenia zaś paryskiego bakteriologa Pasteura obaliły całkowicie teorię samo- rodztwa. Udowodniły, że życie może po- stać tylko z życia „omne vivum e vivo“.

Skożo zatem życie nie wywiązało się na ziemi samo przez się z materii martwej, nie organicznej, przeto musiało zostać stworzone przez Boga. Powstanie żywej komórki z materii martwej bez współdzia- łania Boga byłoby jeszcze większym cu- dem niż stworzenie świata. Rozum i nauka zmuszają nas do odrzucenia teorii samo- rodztwa i wskazują na sprawcę wszelkie- go życia na ziemi, którym jest Bóg wszech- mocny.

T. Brynicki

Mamy nowego Prymasa Polski

W tych dniach został przez Ojca św. Piusa XII mianowany Arcybiskupem Warszawskim i Gnieźnieńskim Biskup Ordynariusz Lubelski, Ks. Dr Stefan Wyszyński. Przez nominację na Stolicę św. Woj- ciecha w Gnieźnie Ks. Arcybiskup Wy- szyński obejmuje zarazem godność i urząd Prymasa Polski.

Donosząc o tym radosnym wydarzeniu szerokim rzeszom naszej ludności składa- my nowemu Prymasowi Polski w imieniu całej ludności Ziemi Odzyskanych najlep- sze życzenia, by Jego działalność za błogo- sławieństwem Bożym i naszymi modłami przyniosła najpomysłniejsze owoce dla Ko- ścioła i naszego Państwa Polskiego.

Gody weselne w Kanie

Nie ma w Ewangelii ani jednej nauki czy prawda, której by P. Jezus nie po- twierdził czynem i przykładem własnego życia. Widzimy dziś P. Jezusa biorącego osobisty udział w uroczystości ślubnej aby podkreślić boskie pochodzenie i god- ność małżeństwa. „Wezwany też był na gody Jezus i uczniowie Jego“. — Uroczy- stość ta odbywała się prawdopodobnie wśród krewnych lub powinowatych P. Je- zusa, których św. Rodzina posiadała dość dużo w okolicy Nazaretu. Alfeusz, lub ina- czej Klęofas, brat św. Józefa, miał 4 syn- ów. Ewangelia nazywa ich często „braćmi Pana“, gdyż w języku hebrajskim słowo to

oznacza zarówno brata i kuzyna.

Ceremonie weselne nawet u niezamoż- nych Żydów trwały zazwyczaj siedem dni. Najokazalszą z nich był uroczysty pochód- narzeczonych w gronie całej rodziny. Pan- na młoda przykładała doń wielką wagę i pilnie czyniła przygotowania. W przeddzień po kąpieli, skrapiała się obficie wszelkimi wonnościami, ubierała białą, bogatą szatę, głowę zdobiła wiankiem mirtowym i dla odróżnienia od reszty osłaniała całą postać długim przeźroczystym muslinem. Przy- strojona w ten sposób czekała na orszak weselny młodego pana. Salomon porównu- je ją do obłoku kadzideł unoszącego się

GÓRZÓW WLKP.

EWANGELIA ŚW. NA DRUGĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓL. (św. Jana 2, 1-11).

W Kanie Galilejskiej

W on czas: Odbywały się gody weselne w Kanie galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono też i Jezusa wraz z uczniami Jego na gody. A gdy zabrakło wina, rzecze Matka Jezusowa do Niego. „Wina nie mają”. Jezus zaś odpowiada Jej: „Mnie to zostaw, Niewiasto; nie nadeszła jeszcze godzina Moja”. Mówi tedy Matka Jego do sług: „Zróbcie, cokolwiek wam poleci”. A stało tam sześć stągwi kamiennych dla obrzędowych obmywania żydowskich; każda z nich zawierała po dwa lub po trzy wiadra. Jezus mówi do nich: „Napełnijcie stągwie wodą”. — I napełnili je aż po

brzegi. Jezus tedy rzecze im: „Zaczerpnijcie teraz, i zaniescie gospodarzowi wesela”. I zaniesli. A kiedy gospodarz wesela skosztował wody, przemienionej w wino, — a nie wiedział, skądby się wzięło, wiedzieli zaś słudzy, co wodę czerpali, — odzywa się gospodarz wesela do pana młodego i mówi doń: „Każdy człowiek najpierw stawia dobre wino, a gorsze dopiero, gdy się napija; ty zaś dobre wino zachowałeś na sam koniec!” Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie galilejskiej, i objawił chwałę Swoją, — i uwierzyli weni uczniowie Jego.

nad ziemią: „Któża to jest, która wstępuje przez puszcę jako sęp z wonnych rzeczy, mirry i kadzidła i proszków pachnących?” Z nastaniem ciemności, nadchodził orszak oblubieńca, który strojny, w wieńcach mirtu i róż, kroczył w otoczeniu dziesięciu przyjaciół, „synów oblubieńca”, trzymających w ręku gałązki palmowe. Za nim szli członkowie rodziny z zapalonymi pochodniami. Na ogłos śpiewów i muzyki wznoszono okrzyk, oto oblubieniec idzie, wyjdźcie mu naprzeciw” a rówieśnice, zapalwszy lampki olejne wychodziły z narzeczoną ku nadchodzącym. Wśród wesółych powitań, oblubieniec ująwszy rękę narzeczonej, prowadził ją pod sam próg jej domu. Tu odbierał tablicę przykazań wraz ze spisem wiana przyszłej żony, poczym złączone orszaki wracały do domu narzeczonego na ucztę.

W podobnej uczcie weselnej wzięła udział Najśw. Panna a „trzeciego dnia potem” przybył na nią sam P. Jezus w towarzystwie swych uczniów. Większa ilość zaproszonych, lecz przede wszystkim ubóstwo nowożeńców, były powodem, że w czasie uczty weselnej zabrakło wina. Ta okoliczność narażała nowożeńców na wstyd niemają. Maria jak i inne niewiasty, nie brały udziału w uczcie z mężczyznami, tak bowiem nakazywał obyczaj, lecz wraz z innymi doglądała i obsługiwała gościom. Z łagodnością więc spostrzegła zakłopotanie gospodarzy i by zaoszczędzić im upokorzenia, dyskretnie uprzedza o tym swego Syna: „wina nie mają”. Nowsze badania Piśma świętego zgodnie z dalszym tekstem i rozwojem wypadków, wyjaśniają całko-

wicie trudną do zrozumienia odpowiedź P. Jezusa, która brzmiała raczej: „Mnie to zostaw, Niewiasto. Czyż nie nadeszła już godzina moja?” Nie ma w słowie „niewiasto” nie ubliżającego. Ten sposób wyrażania bardzo często spotykamy w księgach św. W greckim i hebrajskim ceremoniale był przyjęty formą, którą często posługiwali się mężczyźni, przemawiający do kobiet, nawet krewnych. Ze taka była odpowiedź, widzimy to gdy Najśw. Panna zaraz poleca sługom być na skinienie swego Syna. P. Jezus nie ociąża się ze spełnieniem prośby Matki i każe napełnić wodą sześć pustych już stągwi. Mieściły one według miary żydowskiej około 315 litrów i służyły gościom do licznych rytualnych umywań w czasie uczty.

Gdy napełniono je aż po brzegi, P. Jezus nie czyni żadnego zewnętrznego znaku, żadnego gestu ani symbolu, nie wymawia ani jednego słowa, lecz jedynie aktem swej wszechmocnej woli zmienia istotę i naturę rzeczy stworzonej. Pierwszy swój cud spełnił nie tylko by pocieszyć biednych, nieznanym nam Galilejczyków, lecz w pierwszym rzędzie by „objawić chwałę swoją aby uwierzyli weni uczniowie jego”. Cudem i obecnością swą chciał uświęcić miłość małżeńską, naturalny związek męża i niewiasty podnieść w Swym Kościele na wyżynę świętości sakramentu, który „wielki jest w Chrystusie i w Kościele”. Chciał nam przypomnieć że „co Bóg złączył, człowiek niech się nie odważa rozłączać”, że jedynie On sam unieważni go może przez śmierć małżonka, że szczęście i pokój tylko w tych małżeństwach będą trwałe gdzie On jest Gościem, Domownikiem i Królem.

cechy przebojowych nowoczesnych sił katolickich w rozrywkach o kierunek dalszych losów świata. Papież Pius XII w czasie wojny i po wojnie często odwołuje się do tych sił. Duszpasterz użyje więc tych sił w swojej pracy. Jedną z nich to Apostolstwo Chorych. Czyli mówiąc prościej: chory przez religijne przeżycie cierpienia staje się apostołem. Podkreślam to zdanie, by uniknąć nieporozumień. Byli tacy, którzy chcieli założyć w parafii Apostolstwo Chorych jako jedno ze stowarzyszeń charytatywnych, w których zdrowi byłiby apostołami miłosierdzia dla chorych. Niektórzy uważali, że samo rozdawanie miesięcznych, drukowanych listów już jest apostolstwem pracy dla chorych. Inni sądzili, że urządzanie dwugodzinne nabożeństwa dla chorych to wykonanie całego obowiązku parafii wobec chorych z zakresu miłosierdzia to Apostolstwo Chorych. Pomieszano tu różne rzeczy: pracę charytatywną dla chorych z apostolstwem samych chorych. Parafii jest potrzebne jedno i drugie. Wśród obowiązków „Caritas” jest także miłosierdzie dla duszy, a więc podanie chorym wiadomości o Apostolstwie, pomoc w stanie się apostołem. Ale to będzie tylko częścią tego, co „Caritas” ma zrobić dla chorych. Jezus uzdrawiał chorych, leczył, uczył pielegnować chorych, karmił, poić, odziewać, leczyć. Przy chorym musi stać ksiądz, lekarz, pielęgniarka, „Caritas” i dopiero to wszystko razem będzie cały Jezus przy chorym. Nie można chorych wpisywać do Apostolstwa masowo bez ich wiedzy, jak np. do bractw, do Związku Mszalnego. Chory musi przejść duchową przemianę sam albo przy czyjejś pomocy: kapłana, ksiądzki, radia, listów. Z obojętnego, wrogiego nastawienia wobec choroby i cierpienia chory przejść musi do religijnego, apostolskiego pełnienia ofiary wspólnie z Jezusem. Wtedy zaczyna się jego i rodziny, i parafii uświęcenie przez dobre cierpienie.

Są różne stopnie przeżywania religii, są różne stopnie apostolstwa u chorych, od rezygnacji aż do heroizmu. Znamienne jest stanowisko Kościoła w tych sprawach przez fakt, że patronką misji katolickich mianował Papież św. Teresę od Dzieciątka Jezus, że na parę lat przed wojną wprowadzono t. zw. „wszechświatowy dzień misyjny chorych” na Zielone Świątki. Listy od chorych w Polsce, otrzymane już po wojnie, dostarczają licznych dowodów na istnienie różnych stopni apostolstwa, różnych stopni rozumienia udziału chorych w pracy misyjnej. Z radością ku chwale Bożej stwierdzam, że wielu chorych w ciągu wojny stanęło na wysokim stopniu zjednoczenia z Jezusem Cierpiącym. Ci chory zgodni stają obok naszych wojennych bohaterów poległych na polach walk, obok bohaterów i świętych zamęczonych w obozach, więzieniach, na wygnaniu. Chory święci to dzieło łaski Bożej, zapobiegliwości duszpasterzy i „Caritas” w Polsce.

Chory przeżywający swoje cierpienie źle, staje się przeszkodą, bolącą, rozsadnikiem dla rodziny, w parafii, szatan wykorzystuje go do psucia roboty duszpasterskiej. Chory-Apostół, chory-Swięty staje się pomocnikiem duszpasterza, nowym ogniskiem ofiary, apostolstwa. Dlatego Kościół nakazuje duszpasterzom dbać o chorych, a Papież w ich ofierze szuka ratunku dla Kościoła i ludzkości.

Ks. Michał Rękas, Katowice.

Apostolstwo chorych

Nasim Apostolstwem Chorych są słowa św. Pawła: „Z Chrystusem jestem przybity do krzyża, dopełniam w ciebie moim to, czego nie dostaje utrapieniom Chrystusowym, za Ciało Jego, którym jest Kościół”. Proboszcz wiejski, ks. Willenborg, założyciel Apostolstwa, te słowa w roku 1925 położył jako fundament Apostolstwa Chorych. W ten sposób chory już od 1925 r. spełniał w sposób zorganizowany to, o czym mówi encyklika Piusa XII „Mystici Corporis” z roku 1943. Papież cytując wspomniane przed chwilą słowa św. Pawła pisze: „Złączone z życiem ziemskim trudy i cierpienia przyjmujemy w duchu poddania się, jako pochodzące z rąk Bożych”. Papież zwraca się do wszystkich cierpiących z ojcowskim życzeniem, by z ufnością skierowali swe oczy ku niebu i ofiarowali swe bóle Temu, Który we właściwym czasie

wynagrodzi im wszystko. Niechaj będą świadomi tego, że ich cierpienia nie są bezwartościowe, lecz przeciwnie, że przyniosą one i im samym i Kościołowi wielkie korzyści, byleby tylko znosili je w duchu cierpliwości, ofiarując je w tejże intencji”. Nauka Jezusa o szczerze winnym i łatoroślach o tym, że Jezus i człowiek chory, ubogi, cierpiący to jedno, znana jest dostatecznie wszystkim. Objawienia Marii w Fatmie przypominały rolę i potrzebę pokuty, cierpienia, wynagrodzenia. To także sprawy znane. Na tym tle wyraźnie występuje miejsce Apostolstwa Chorych w religii katolickiej, w duszpasterstwie, w przełomowych chwilach współczesnej historii ludzkości i naszej Ojczyzny. Pogłębienie życia religijnego, wykorzystanie twórczych religijnych wartości cierpienia, wzrastająca rola zakonów kontemplacyjnych — to

Sprawy Młodzieżowe

MYŚLEĆ - WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

Sztuka świętości

Przyzwyczajaliśmy się z wyrazem święty kojarzyć twarz ascety o oczach skierowanych gdzieś w górę. Święty w naszym mniemaniu niejako ma być uosobieniem postaci chudej, wymęczonej umartwieniem, odzianej w habit. To człowiek naiwny, który małodusznie gardzi życiem. Na świętego z obrazka patrzymy trochę z podziwem jako na „człowieka mocnego”, a trochę ze współczuciem i politowaniem.

Pojęcie takie urobiliśmy bo nie znamy istoty świętości. Kochamy życie. Ono buja w nas się rozrasta. Nie wyrzeklibyśmy się tego życia za nic, a zapominamy, że przecież świętość to prawdziwa miłość do życia, samo życie. Wydaje się nam, że rezygnacja z niektórych przyjemności, umartwienie jest zaprzeczeniem życia. Zapomnieliśmy, że sam Bóg jest pełnią życia, twórcą jego, rozdawcą. Każdy, kto ma odwagę zbliżyć się do Boga, zbliża się do źródła prawdziwego życia.

Świętość nie zasadza się ani na unikaniu ludzi, ani na umartwieniach, ani w przesadnym patrzeniu w niebo, owszem, rzeczy te mogą być pewnego rodzaju środkiem do świętości. Świętość to umiejętności kochania Boga, wypełnianie Jego woli, to sztuka służenia Bogu — pełnia życia.

Gdybyśmy to zagadnienie tak, jak św. Augustyn po latach tułania i błędnych dróg, umieli w nas rozwiązać, byłibyśmy ludźmi prawdziwie wartościowymi o zdrowym poglądzie na świat i życie, byłibyśmy szczęśliwymi.

Takich ludzi wychowywał i wychowuje Kościół święty. Patrzy na człowieka nie ujmuąc, ani nie dodając mu niczego, docenia jego talenty, szanuje w nim dzieło Boże, rozumie jego słabości. Nie schlebia ale wymaga.

O ludzi też w tym duchu wychowanych powinno nam chodzić dzisiaj na pierwszym miejscu. Człowiek o zdrowych poglądach, o wartości moralnej, człowiek święty jest jak sól ziemi, jak błogosławieństwo świata, żywe szczęście stworzenia. Ludzie tacy byli w każdym pokoleniu. Są i dzisiaj wśród nas. Są układami, pobożni, obowiązkowi, bohaterzy, ale nie naiwni i nigdy wsteczni. To nie aktorzy świętości ale jej wykonawcy.

Nim jednak do tej świętości doszli wpraw musieli brnąć się za bary z namietnościami, musieli zdobywać cnoty, szkolić się w poświęceniu i utrzymywaniu największej rzeczy — stanu łaski uświęcającej. By jej nie utracić, borykali się nieraz z bardzo wielkimi przeciwnościami. Walczą z grzechem z własnym samolubstwem. Raczaj tracą życie doczesne, ale nigdy nie składają hołdu szatanowi. Bóg na każdym miejscu, Bóg, to cel miłości i heroizmu. Święci to ludzie odważni, żołnierze Chrystusowi, ludzie o dobrej woli, szlachetnej a stalowej, ludzie nawskroś postępowi i nowocześni.

Święci umieli zawsze umartwiać ciało nie dlatego, by siebie dręczyć, lecz by wyzwać i zbawić swoją duszę. Jeśli odmawiali sobie rozkoszy doczesnej to dlatego, że odczuwali subtelniejszą i wyższą radość w rzeczach nadprzyrodzonych. A nigdy nie czynili uszczerbku rzeczom nadprzyrodzonym kosztem zysku doczesnego.

Święci rekrutowali się z wszystkich stanów, z wszystkich zawodów. Świętymi byli królowie i robotnicy, uczeni i prostacy, bogaci i biedni, młodzieńcy i dorośli, ojcowie i matki, kapłani i zakonnice, dzieci i starcy. Spotykamy ich na każdym miejscu: w chatkach, fabrykach, uniwersytetach, biurach, w klasztorach, kościołach a nawet w samolotach i na okrętach. Życie ich jest ciekawe, nowe, potrzebne światu.

Radość i zabawa

— Moje życie jest pozbawione radości — skarży się pewnego razu dziewczę. Na pięknym jej obliczu widnieje smutek.

Co chciało przez to powiedzieć? A no, może że rodzice nie pozwalają jej na uczestniczenie w żadnej zabawie, że w czasie karnawałowym nie pozwalają chodzić na dancin, czy do nieodpowiednich miejsc rozrywkowych.

Ze skarga dziewczyny wynika, iż pomieszała tu dwa pojęcia: radość i zabawę. Gdy głębiej zastanowimy się od razu możemy zrozumieć, że jedno nie jest to samo co drugie. Oczywiście, by wytworzyć w sobie nastrój pewnej radości życia potrzebne są jakieś środki. Niektóre środki są złe i stwarzają radość sztuczną, „radość”, która zabija w człowieku to co dobre, piękne i szlachetne. Owszem, śpiew i taniec, wesoła rozmowa, skrzaka dowcipem, udatne na poziomie żarty — to z dawien dawna wypróbowane sposoby wytwarzania radosnej atmosfery. Młodzież z tych form miłego spędzania chwil korzysta bardzo chętnie i nie możemy powiedzieć, żeby były czymś złym.

Te formy zabaw dopiero wówczas preradają się w zło, jeżeli młodzież ich nadużywa i jeżeli tylko tego typu zabawy całkowicie opanowały umysły i serca.

Myśl o zabawie i przyjemnościach nie może wysuwać się na czoło naszych poczynań w ten sposób by zaćmiewać nam cel życia. Czasami wydaje się młodemu człowiekowi, że jego życie jest smutne i beznadziejne, bo nie ma w nim jakiegokolwiek zabawy, która wydaje mu się niezbędną w życiu. Taka postawa przesłania wiele ukrytych radości na drodze życia.

Jeszcze w okresie szkolnym powinni młody chłopiec i młoda panienka przeżywać siebie. I w tym przeżywaniu znajdować radość. Wielką przecież przeżywa się radość z wypełnionych dobrze obowiązków, z postępów osiągniętych w nauce, w lekturze, w śpiewie i muzyce.

Inaczej bawiono się dawniej, a innych zabaw pragną dzisiaj dziewczęta. Kino, dancin, wszelkiego rodzaju przesadne sporty, flirt, chodzenie do kawiarni oto co zaprząta głowy młodych dziewcząt mieszkających w mieście. Zabawy tego typu mogą stać się nadużyciami, prowadzącymi niestety do ciężkich grzechów. Nadużycia te popełniają także dorośli, ale tragiczne jest, gdy tak zabawiają się 14, 15, 16-letnie panienki. Widuje się czasem młode dziewczęta w lokalu nocnym. Jakże przykre robią one wrażenie. Twarze ich mimo młode-

tu, postępowe. Uczy służby, uczy żyć w prawdzie, czynić dobrze i pięknie. A mimo to nie ma nic z fanatyzmu, pesymizmu, nie jest życiem fakirowym indyjskich. Zatem w naszym poglądzie młodzieńczym należałoby zrewidować pogląd na świętość. W czasach dzisiejszych kiedy poszukuje się ludzi nowych a pełnowartościowych na każdym stanowisku, trzeba oglądać się za wzorami mistrzów życia — za świętymi.

W wielu wypadkach młodzież to rozumie i chętnie rozczytuje się w życiorysach świętych. Podziwia ich. Zauważamy jednak, że w lekturze tej za wiele jest jeszcze gonitwy za sensacją, za emocją, za przygodami. W lekturze tej chciałoby się upatrywać powieść rozrywkową.

Zatem wyróbmy sobie pogląd na świętość. Pogląd zdrowy nie spaczony dewotkarskim nadużyciem, ale zdobyty wnikliwym a praktycznym wczytywaniem się w życiorysy wielkich miłośników Boga i ludzi.

go wieku są stare, zużyte. Radości w nich nie ma zupełnie. I gdzież tu jest przyjemność, gdzie zabawa.

Dziewczęta, zapamiętajcie sobie, że nie w tego typu rozrywkach znajdziecie swoje szczęście i radość. Prawdziwa radość polega na szczerym i szlachetnym przeżyciu, polega na obyczajowej czystości i na wzniosłym uczuciu. Gruntownie się zastanawiajcie, jeśli wybieracie się gdzieś na jakąś zabawę, czy tam rzeczywiście nie grozi waszej duszy niebezpieczeństwo. Czy na tej zabawie nie zabijecie swej radości, swej prawdziwej, chrześcijańskiej radości.

(G. D.)

Zaczynaj od siebie

Czy znasz kogoś, kogo byś chciał zmienić, wymusztrować, zreformować? Pysnie się składa, nie odstępaj od tego zamiaru, bo i ja go pochwalam. Ale dlaczego nie zaczniesz najpierw od samego siebie? Jeśli chodzi o korzyść doraźną, no i o bezpieczeństwo akcji — to poprawiając sam siebie uczynisz daleko rozsądniej, niż jeśli weźniesz się do reformowania innych, od których napewno oberwiesz... „Kiedy człowiek walczy sam z sobą, powiada Robert Browning, sławny poeta angielski z XX wieku, na pewno jest coś wart”. Ulepszenie samego siebie bez wątpienia zajmie ci czas od chwili, w której je rozpocznesz, aż do Bożego Narodzenia. Wówczas wypocznij dobrze, a od Nowego Roku weź się do doprowadzenia do porządku i krytykowania innych. „Nie skarż się, mów! Konfucjusz, na śnieg na dachu sąsiada, dokąd twój własny próg pozostaje brudny”.

Krytyka jest niebezpieczną iskrą, która może wywołać wybuch w składzie prochu, jakim jest ludzka próżność i pycha, wybuch który może nawet spowodować śmierć. Ostra krytyka sprawiła w swoim czasie, że Tomasz Hardy, jeden z najzdolniejszych pisarzy, jakich kiedykolwiek posiadała literatura angielska, przestał zupełnie pisać. Tomasz Chatterton, znany poeta z czasów romantyzmu, po przeczytaniu kilku surowych krytyk, popełnił samobójstwo. Zamiast krytykować, starajmy się zrozumieć innych, postawic się na ich miejscu. Sławny dr Johnson powiedział: „Nawet Pan Bóg dobrodziej mój, nie zamierza sądzić człowieka aż dopiero u końca dni jego”. Dlaczego my się mamy wyrwać z naszym sądem już dzisiaj?

Kazimiera Itakowiczówna

DOM i POLE

stały dodatek „Tygodnika Katolickiego”

poświęcony sprawom gospodarsym.

Emerytury wdowie i sieroce

Przyznanie emerytur wdowich i sierocych następuje tylko w razie wniesienia podania. Wdowy po funkcjonariuszach państwowych i zawodowych wojskowych wnoszą podanie o przyznanie pensji wdowiej do władzy, której zmarły ostatnio podlegał. W podaniu należy wskazać miejsce zamieszkania osób, którym ma być przyznane zaopatrzenie emerytalne. Do podania należy załączyć:

1. metrykę śmierci męża lub ojca,
2. przy ubieganiu się o pensję wdowią — zaświadczenie ślubu, przy staraniu się o pensję sierocą — metrykę urodzenia dzieci, którym mają być przyznane pensje sieroce;
3. poświadczenie zamieszkania wszystkich osób, którym ma być przyznane zaopatrzenie;
4. oświadczenie zainteresowanych osób o tym, czy i jakie otrzymują zaopatrzenie ze Skarbu Państwa;
5. oświadczenie starających się o emeryturę osób, że nie wstąpiły do klasztoru;
6. przy staraniu się o pensję wdowy — oświadczenie, że małżeństwo nie zostało sądownie rozwiązane, lub że wyrokiem sądu nałożono na męża przy procesie obowiązek alimentowania żony;
7. przy ubieganiu się o pensję sierocą — czy i jakie miejsce zajmuje sierota w służbie państwowej oraz zaświadczenie, że sierota nie zawarła związku małżeńskiego;
8. przy ubieganiu się o pensję dla sieroty, która ukończyła 18 rok życia, poświadczenie odnośnego zakładu naukowego stwierdzające odbywanie studiów.

Jeżeli wdowa ubiega się także o pensję dla swoich dzieci, to z wniosku jej powinno wynikać, że dzieci te są na jej wyłącznym utrzymaniu. W celu uzyskania pensji dla dzieci musi wdowa przedłożyć następujące dokumenty:

1. Metrykę śmierci męża, 2. metrykę ślubu, 3. metrykę dzieci i zaświadczenie, że uczęszczają do szkół, jeżeli ukończyły 18 lat, 4. dowód lojalności w czasie okupacji, 5. dowód stwierdzający miejsce zamieszkania, 6. oświadczenie, iż nie wyszła za mąż i nie wstąpiła do klasztoru, 7. dowód ostatnio przez męża pobieranego uposażenia.

W razie braku dokumentów mogą one być zastąpione przez poświadczenie uwierzytelnione przez dwóch świadków, których podpisy muszą być notarialnie potwierdzone.

Interesów emerytów broni „Zrzeszenie emerytów państwowych i samorządowych oraz wdów i sierot po nich”, ponadto sprawy emerytalne zbiegają się w Państwowym Zakładzie Emerytalnym, Warszawa, ul. Inflancka 8.

Organem Okręgów. Związku Emerytów Państwowych w Poznaniu jest czasopismo „Emeryt”, Adres Redakcji: Poznań, ul. Li-manowskiego 11. — Administracji: Poznań, ul. Ratajczaka 40 I. p.

Zajęcia praktyczne papieroplastyki na kursie dla instruktorów świetlicowych „Caritas” w Krakowie



Nasze torebki

Torebkę posiada prawie każda z pan. Jest ona nieodzowną już to przy zakupach, już to przy wyjściu na spacer lub w odwiedzinach do znajomych. Jednym słowem potrzebna nam jest zawsze i wszędzie. Nie sposób bez niej się obejść.

Na początku nowego roku zastanowmy się jak wygląda nasza torebka. Z wierzchu dość ładnie. Jest ze skóry a częściej z jakiegoś innego modnego a taniego materiału. Prezentuje się więc wdzięcznie. Niestety z wierzchu! Zazwyczaj co się też nie znajduje we wnętrzu torebek. Niestety — istny to śmietnik. Bo proszę: w jednej ze skrytek szeleszcza jakieś rachunekczki, papierki, bilety z kina lub teatru użyte pół roku temu, w innej znowu znajdują się jakieś postrzępione kartki papieru z notatkami. Kawałek gazety z interesującą nas kiedyś wiadomością, bibułka od cukierków a może i czekoladek — Są listy, a jakże! Przybory toaletowe, chustka do nosa; niekiedy rozsada i deformuje torebkę pęk kluczy. W tym wszystkim płacze się bez czi ksząteczka do nabożeństwa a może i rożaniec. A więc wiele rzeczy jest nam

nie potrzebnych a wiele bez należytej uwagi i porządku zostawionych przypadkowi.

Torebkę musimy koniecznie przegladnąć co pewien czas. Naprzykład raz na miesiąc.

Wszystko, co się w niej nagromadzi niepotrzebne wyrzucić, dalej oczyścić podszewkę szczoteczką, jeżeli, oczywiście, da się na wierzch wyciągnąć. Jeżeli nie, wytrząsnąć dobrze.

W torebce powinny się znajdować następujące przedmioty: sakiewka na drobne pieniądze, czysta chusteczka do nosa, arkusik porządnie złożonego czystego papieru do notatek i ołówek, także lusterko.

Wskazane jest utrzymanie staranne torebki także i z wierzchu. Skórę przecyszczamy od czasu do czasu gałgankiem zmoczonym leciutko w nigdy nie szkodzącym olejku. Materiał zaś bardzo ostrożnie oszczotkujemy. Gdy zaś nie będziemy torbki rzucać tak z kąta w kąt, ale wyznaczymy jej zawsze jedno i to samo miejsce, długo będzie wyglądała jak nowa i długo też służyć nam będzie.

Robimy poduszki pościelowe

Jeżeli kupujemy pierze na poduszki, trzeba uważać, aby dano nam dobry towar, a zwłaszcza, czy sprzedawca nie pobiełił pierza wapnem, co łatwo poznać. Wziąwszy garstkę pierza ścisnąć je mocno w rękę i uderzyć nim o ciemną tkaninę wełnianą. Bielone zostawi ślad w postaci jakgdyby warstwy pudru. Pierze wapnowane staje się łamliwe i jest mocno elastyczne.

Jeżeli zbieramy pierze sami, to śmiało można wziąć na poduszki nie tylko białe, ale i szare piórka z kaczek lub gęsi, byle tylko pierze było czyste i miękkie.

Na poduszkę bierze się średnio dwa i pół kilograma. Wkłada się je w wyspki z tak zwanego inleu, to znaczy specjalnie dzianej kolorowej tkaniny. Zeszyć ją trzeba według żądanej wielkości i podwojnym, (odwracającym) szwem, gestymi ściegami, w maszynie z trzech stron całkowicie, z czwartej tak, aby zostawić niedoszyte około 30 cm. Wtedy ją odwracamy na lewo i smarujemy suchym kawałkiem lekko nagranego wosku. Zapobiega to przedostawianiu się na wierzch drobnych piórek przez tkaninę. Po uszczelnieniu odwraca

się wyspkę na prawą stronę.

Wtedy przekładamy pierze z worka do wyspy, wkładając rękę do małego otworu w worku, bierzemy pełną garść pierza, ścisnąć mocno w rękę i przekładamy do tuż przysuniętej wyspki. Robić to powolnymi ruchami, ostrożnie, w zamkniętym wnętrzu, nigdy w pokoju lub kuchni, tylko w przedpokoju lub na górze, ponieważ przy największej uwadze drobne piórka rozfruną się po mieszkaniu lub mogą się dostać do jedzenia.

Po napełnieniu wyspki trzeba zacisnąć w rękę otwór i strząsnąć pierze w poduszkę w dół, a otwór zaszyć gęstą okretką. Potem wyspkę otrząsnąć z wierzchnie naleciałych piórek, oczyścić miotłąką. Na wyspkę koniecznie powinno się uszyć kolorową powłoczkę, na którą dopiero kładziemy właściwą powłoczkę, ażeby co jakiś czas zdjąć ją i uprać. Jest to tymbardziej potrzebne, że materiały wyspkowe są zwykle w nieładnym, czerwonym najczęściej kolorze, a biała poszewka ma wstawki lub merezki, które brzydko wyglądają na czerwonym inlecie.

„Dobry” chwast

Często można słyszeć narzekanie na najuporczywszy chwast naszych pól pojawiający się natychmiast, skoro tylko gospodarz zaniedbuje starannej obróbki swej ziemi. Jest nim... perz. Pracowicie wyciszczona z perzu ziemia wkrótce zarasta nim powrotnie, gdy tylko zaniedbujemy tępić te rośliny przy pierwszym pojawieniu się, gdyż niezależnie od bardzo żywotnych rozłogów, nawet z drobnych jak sieczka kawałków, wydaje bujne rośliny. Perz rozsiewa się jeszcze z nasion, z łatwością przenoszonych przez wiatr o kilka kilometrów.

Perz należy do bardzo zarliwych chwastów i gdy mu sprzyja pulchna uprawa i pokarmów znajduje pod dostatkiem, wtenczas odznacza się iście niemiecką brutalnością i napotkane przeszkody, o ile są zbyt twarde, poprostu przebijają i przerasta. W taki sposób zdarzało mi się spotykać poprzerastane ziemniaki, marchew, a nawet miękkie drzewo.

Wszelkie sposoby tępienia perzu, są rolnikowi dobrze znane, jak podorywki, uskutecznił je zaraz po sprzeczce oziminy i zbóż jarych, bronowanie starannie przesuszonych skib, uprawa ziemniaków w redliny (broń Boże w zagony!). Do tępienia perzu, jako szkodliwego chwastu, są specjalne radła z wąsami. Po usunięciu tego zajadłego chwastu z ziemi, powstaje kwestia zabicia jego żywotności, aby po przypadkowym dostaniu się do roli, nie zanieczyszczał jej z powrotem, a poza tym, samo spożytkowanie wartości perzu w różnych kierunkach. Zalecają sposób zabijania żywotności perzu przez ubijanie go ścisłymi warstwami, przesypanie miłkim wapnem, okrywanie ziemią, w celu przerobienia go na nawóz, przy najmniejszej niedokładności w wykonaniu, grozi to zanieczyszczeniem pola, na które będzie wywieziony ów nawóz. Dlatego uważam za pewniejsze, wysuszenie perzu na słońcu, aż do łamliwości i następnie użycie go na ściółkę lub kompost. Perz wysuszony traci życie i staje się zupełnie martwym, — kto nie chce go zużytkować na nawóz, może go spalić wprost na polu i popiół rozrzucić.

Bejcowanie sprzętów z surowego drzewa

Malowanie olejne, a zwłaszcza lakierowanie sprzętów jest dość drogie, można więc zamiast tego zastosować bejcowanie, znacznie tańsze, a dające meblom ładny wygląd.

W składzie farb lub w większej mydlarni można kupić bejcę już przygotowaną lub suchą do rozpuszczenia w wodzie. Obchodzić się z tym trzeba ostrożnie, ponieważ zawiera ona trujące składniki. Suchą rozpuścić w wodzie w proporcji wskazanej przez skład apteczny, lub mydlarni, przecedzić przez kawałek płótna lub ostrożnie zlać, aby nie poruszyć osadu. Nie robić zbyt ciemnej, lepiej posmarować drzewo jeszcze raz.

Zrobić z waty ściąg, twardą kulkę wielkości jaja kurzego, położyć na kwadratowym galganku, końce mocno ściągnąć i związać, związane ująć w palce, maczać kulkę drugą stroną, aby płyn nie ściekał i równo, raz koło razu z góry w dół, zawsze w jednym kierunku, wcierać.

Jeżeli powierzchnia drzewa jest nie równa, trzeba ją przed bejcowaniem wygładzić szklanym papierem.

Bejcę można przyrządzić jaśniejszą i ciemniejszą, na kolor jesionu, orzecha, lub mahoni.

Kiedy mebel wyschnie i osiągnęliśmy

już żądany kolor, zaciągnąć drzewo pastą jak posadzkę, przetrzeć do połysku flanelą lub miękkim bawełnianym galgankiem.

Bardzo dobrą pastę do zaciągnięcia po bejcowaniu robi się z wosku, parafiny, benzyny i terpentyny.

W starej blaszanej puszcze na ciepłym trzonie kuchennym rozpuścić 20 dkg wosku i 10 dkg parafiny. Odstawić z płyty i z dala od ognia dolać pół litra benzyny i pół litra terpentyny, wymieszać, zakorkować, trzymać z daleka od ognia.

Płyn ten wetrzeć szmatką w meble, do połysku przetrzeć flanelą. Jeśli drzewo jest porowate po pochłonięciu z początku dużo płynu, po wyschnięciu zatem, o ile przecieranie sukrem nie da od razu połysku, trzeba powtórzyć smarowanie.

Stajnia dla bydła dobrze urządzona

W dzisiejszych warunkach nie może być naturalnie mowy o zbytkach, bo mało który rolnik może sobie pozwolić na duże wydatki. Ale przy dobrej woli spostrzeżemy takie rzeczy, które się dadzą łatwo naprawić. Do tych należy przede wszystkim podłoga stajni, która powinna być nieprzepuszczalną, sporządzoną, jeśli inaczej nie można, z mocno ubitej gliny. Podłogę taką trzeba przynajmniej raz do roku zeskrobać do takiej głębokości, do jakiej sięga rozniekające działanie moczu i odchodów stałych. Po oczyszczeniu trzeba podłogę pokryć na nowo mocno ubitą gliną. W każdej stajni musi być ściek, chociażby najprostszy, do odprowadzania moczu. Podłoga, zaopatrzona w ściek łatwiej zachowuje swą twardość i zapobiega zanieczyszczeniu zwierząt. Konieczny jest także w stajni wentylator odprowadzający zużyte powietrze i szkodliwe gazy pochodzące z przebiegów trawienia i rozkładającego się nawozu. Wentylator odprowadza także kurz, którego cząsteczki można uważać za istne „samoloty”, na jakich wszędzie docierają drobnoustroje. Przewietrzanie takie ma także duże znaczenie dla poprawy zdrowia i samopoczucia zwierząt.

Stajnia musi mieć okna w takiej wielkości, aby przy zamkniętych drzwiach było w niej zupełnie jasno. Światło dzienne jest wrogiem drobnoustrojów i pozwala gospodarzowi na dostrzeżenie wszelkich nieporządków i niedomagań w zakresie czystości, choroby zwierzęcia itp.

RADY PRAKTYCZNE

Badanie mięsa domowym sposobem

Zepsute mięso ma tęgowy, zielonkawy kolor, jest miękkie, nie elastyczne, w dotknięciu mokre. Zapach gnijłego mięsa sprzedawcy umia zamaskować różnymi środkami. Wystarczy jednak oblać mięso ciepłą wodą, aby zapach znowu wywołać. Ciemno-żółta barwa tłuszczu w mięsie, dowodzi, że pochodzi ono ze starych, chorych, źle odżywianych zwierząt. Zdechły drob sprzedawany jako zabity posiada ciemne plamy na skórze, błądy dziób, błądy grzebień, zapadnięte oczy. Zabarwienie skóry bywa zielonkawe. Nadymane mięso ma nieprawidłową wyrównaną powierzchnię, a w dotknięciu chrzęści. Sztucznie barwione siekane mięso lub kielbasę poznamy oblewając kawałeczek spirytusem, który się wtedy zabarwi. Jeśli mięso po ugotowaniu ma zjaskrawiały zapach, lub kwaśnowaty smak to dowodzi, że mięso pochodzi od chorych zwierząt.

Śruby zabezpiecza się od rdzewienia, maczając je w mieszaninie oleju z grafitem.

Usunąć pozostałą rdzę z żelaza i stali można w ten sposób: Całą powierzchnię poza

plamą ze rdzy, smaruje się tłuszczem lub oliwą, a na samą plamę nalewa się kwasu solnego, ścierając po paru minutach i wysuszając te miejsca. O ile powłoka rdzy jest cienka, można ją zetrzeć naftą, po czym miejsce dobrze wysuszyć. Zardzewiałe naśrubki nakręca się łatwo, jeśli na parę minut przyłoży się do nich rozpalone żelazo, od którego to ciepła, naśrubek rozszerza się i łatwo go wtedy odkręci.

Bieliznę uchronić można od żółknięcia, — o ile mamy zamiar dłużej ją przetrzymać w szafie zawijając ją w gruby, niebieski papier.

Zaschle, dawne plamy po smarach i farbach olejnych, zasmarować oliwą lub niesolonym masłem, zostawiwszy tak długo, by zniknęła, a wtedy można farbę z tłuszczem usunąć olejkami terpentynowym, albo benzyną.

Jak się obchodzić z nowymi oknami

Po wstawieniu świeżych okien, np. w nowym domu trzeba je odrazu zamknąć, ażeby się ramy nie popaczyły. Jeśli nowe ramy okienne nie zamykają się dość łatwo, nie trzeba ich odrazu przyheblować, bowiem, gdy drewno na ramach nie jest jeszcze zupełnie wyschnięte, może spowodować później duże szpary między futryną a ramą okienną.

Pily, siekiery, dłuta, łatwiej pracują, gdy są posmarowane parafiną.

Zapach dymu papierosowego w mieszkaniu — usunie po jakimś czasie cebula pokrajana na talerzu.

Dym papierosowy powoli zniknie z pokoju, o ile w nim zawiesi się gąbka zwilżona wodą.

Przykry zapach dymu papierosowego z ust zabija rozgryzione i pożute ziarnko pelonej kawy, lub rozgryzione parę igit świerku.

JASNE KSIĄŻKI

Klub Jasnych Książek przeżywa obecnie pewien kryzys: pierwszych dwóch tomów poczyną braknąć. Wydawnictwo pragnie powtórzyć nakłady, wymaga to jednak conajmniej paru miesięcy. A tymczasem co począć? Czy zamknąć listę uczestników Klubu? Czy przeciwnie w dalszym ciągu nieprzerwanie nowych pozyskiwać? Albertinum wybrało tę drugą taktikę w pełnym zaufaniu do uczestników Klubu i do siły atrakcyjnej samych Jasnych Książek.

Ale trudno domagać się, aby nowi uczestnicy wpłacali już teraz na KONFESJONAL i na PRZEDZIWNego WODZA, skoro książek tych doraźnie ekspediować nie można. Trzeba więc na pewien czas zawiesić zasadę kolejności nabywania tej pierwszej serii.

Ukazała się obecnie czwarta Jasna Książka. Słynna na świat cały powieść Franciszka Werfla PIESŃ O BERNARDECIE. Pierwszeństwo w jej otrzymaniu będą mieli oczywiście ci członkowie Klubu, którzy zgłosili się w samych jego początkach i już wykupili trzy pierwsze książki. Muszą się jednak pośpieszyć z zamówieniem. W razie dłuższego namysłu i zwłoki w przekazaniu należności, wydawnictwo nie może gwarantować przechowywania dla nich egzemplarzy, na które jest już popyt ogromny.

Więcej dalszych zgłoszeń na Jasne Książki oczekujemy.

O życiu religijnym autochtonów w Gorzowie

Było to w roku 1911. Wówczas moi rodzice przenieśli się z poznańskiego w okolice Woltenbergu (dzisiaj Dobiegniewo) pow. Strzelce Krajeńskie, Ziemia Lubuska). Z nami udała się jeszcze jedna rodzina w głąb Niemiec w poszukiwaniu chleba. Byłem wówczas chłopcem. Ks. proboszcz pozwolił nam przed czasem przystąpić do Komunii św. Kościół był pełen wiernych. Łzy stały naszym ojcom i matkom w oczach kiedyśmy z płonącymi świecami w ręku przystępowali do Stołu Pańskiego. Ks. proboszcz Likowski przy komunii św. powiedział nam parę słów na pożegnanie. „Idźcie w nowy świat, gdzie nie ma kościołów katolickich. Niech komunია św. da wam tyle siły, że staniecie się obrońcami wiary, Boga i naszej Ojczyzny. Tymi słowami błogosławieństwa żegnam was”. Wówczas jako chłopiec 10-letni nie rozumiałem tego tak serdecznego upomnienia. Jeszcze mniej rozumiałem słowa sołtysa Skrzypczaka: „Idźcie w kraj, gdzie mowa rodzinna została zapomniana. Staniecie się dla nas zgubieni”.

Matka moja opowiadała nam często w długie wieczory zimowe o starej polskiej historii. Kiedy wojna światowa 1914—18 skończyła się, dorosłem i zrozumiałem kim jestem. Jeszcze w 1913 roku rodzice moi osiedli w Gorzowie ponieważ tutaj znaleźli pracę.

Przed 500 laty, kiedy reformacja Lutra wstrząsnęła narodem niemieckim i kiedy książęta pruscy dla wygodniejszego życia przeszli na nową wiarę, zmusili również do tego swoich poddanych. Dlatego w Brandenburżu, na Pomorzu i Meklenburgu (Ziemia Lubuska, woj. Szczecińskie) wiara katolicka została wyeliminowana. Wówczas to Kościół Najśw. Marii Panny (katedra) w Gorzowie został katolikom odebrany i oddany protestantom.

W wieku XVIII nastąpił rozbiór Polski. Prowincje Pomorze, Poznańskie, Śląsk zabrali Prusacy. Na terenach gdzie życie katolickie prawie że całkowicie wymarło chcieli również naród polski zgromadzić i zabrać mu jego wiarę. Kiedy jednak to się nie udawało, usiłował Bismarck przez t. zw. „prawo majowe” wiarę katolicką całkowicie wyteplić. Jednak dzięki postawie polskiej, katolickiej ludności, postawie jego duchowieństwa, mimo więzień i prześladowania sprawa spełzała na niczym.

Przeciwnie, wiara katolicka zaczęła się jeszcze bardziej rozwijać i umacniać.

W Gorzowie i okolicy od Kostrzyna aż do Krzyża, od Trzebiszewa aż do granicy pomorskiej gmina katolicka toczyła upartą walkę z masonerią z jednej strony, z protestantyzmem z drugiej, jak i z radnymi miasta. Co było powodem tej walki? Do roku 1909 Gorzów nie miał żadnej katolickiej świątyni i swojego katolickiego cmentarza. Wszystkich więc chowano wspólnie na wielkim cmentarzu, znajdującym się przy ul. Walczaka, tak Polaków jak i Niemców, tak katolików jak i protestantów. Wiele też nazwisk polskich możemy spotkać na owym cmentarzu. Są tam Polacy robotnicy, rzemieślnicy, urzędnicy, którzy za chlebem przybyli w te strony względnie trwali od najdawniejszych lat. Oni to walczyli za wiarę i cierpieli za naród swój.

Wówczas to autochtoni w roku 1909 zabrali się do budowy kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Krzyża przy ul. Warszawskiej. Powstanie tej świątyni było okupione wielkimi ofiarami i wielu trudnościami. Dzięki Polakom oficerom służącym w tutaj stacjonującym wojsku nie-

mieckim udało się nam trudności te przezwyciężyć. Wielkie zasługi prawdziwie Chrystusowego żołnierza, położył kapitan Alkiewicz. Odważył się pójść nawet do samego cesarza i wyprosił zezwolenie na budowę kościoła gdyż władza miejscowa odmówiła swego zezwolenia na budowę. (I co zauważamy. Grób tego żołnierza jest dziś zapomniany i zaniedbany). W kościele św. Krzyża były odprawiane nabożeństwa w języku polskim, czeskim i włoskim. Za zezwoleniem biskupa a staraniem dr Piatka Rada Parafialna poczyniła zabiegi by jeden z księży obsługujących parafię stale słuchał spowiedzi w języku polskim.

Po wojnie światowej w roku 1918 parafia nasza katolicka coraz bardziej się rozbudowała, mając coraz więcej wyznawców i postawiła kaplicę św. Józefa za Wartą przy ul. Brackiej. W ten sposób żywotność ducha katolickiego na terenie Gorzowa nie była daremna i musimy powiedzieć, że te dwa kościoły w lwiej części stanęły nie za pośrednictwem Niemców ale za staraniem Polaków katolików — za staraniem autochtonów.

Wspomnieć należy jeszcze o budowie kościołów w Dobiegniewie, Trzebiszewie, Barlinku, Lubniewicy i Witnicy. Walka o prawa wyznaniowe, o prawa naszej wiary nie ustała nawet w latach najcięższych reżimu hitlerowskiego. Wówczas zdało się, że nasze całe życie kulturalne i religijne skazane jest na śmierć. Niestety, stało się inaczej. Niemcy wojnę przegrali, zginął faszyzm, nastały dni wolności. My autochtoni pełni nadziei spojrzeliśmy w przyszłość, gdyż ziemia ta była i jest ziemią naszą. Granice zostały zniszczone, przyszli do nas ludzie nasi, i musimy powiedzieć, że wielu z nich nie rozumiało naszych potrzeb. Żyli w Wielkopolsce, na zagrodach naszych praocjów, nie potrzebowali tak walczyć o wiarę swoją jak my i może dlatego nas tak nie rozumieją. Na szczęście znaleźliśmy dziś wspólny język. Kościoły przez nas budowane są najpiękniejszymi na terenie miasta i w życie polskie i katolickie wnoszą wiele dobrego. Prosiłbyśmy tylko pamiętać o cmentarzach gdzie spoczywają nasi rodacy, miejsca te szanować a z nimi i świętą pamięć naszej ciężkiej przeszłości — walki o katolicyzm i polskość naszej tutejszej ziemi.

Feliks Przybylski

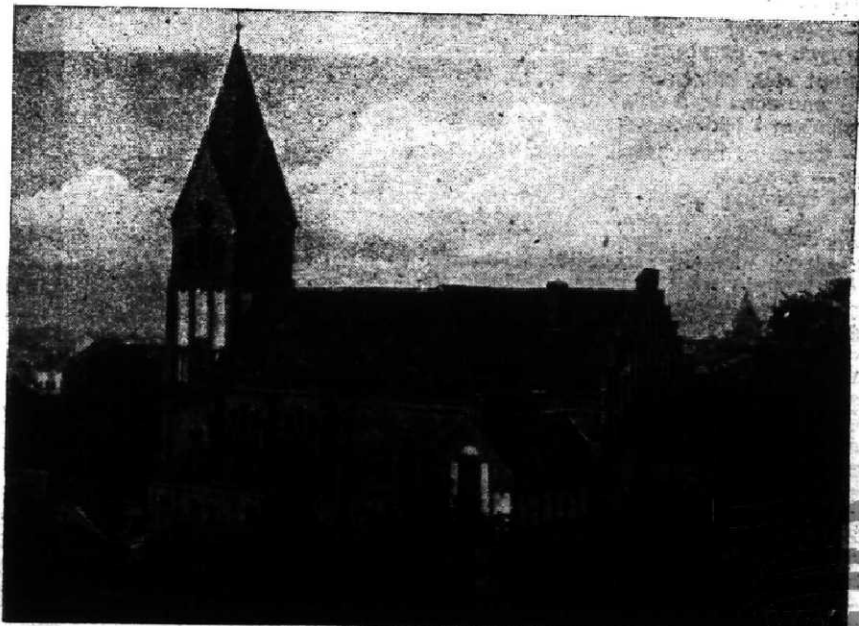
Bóg żąda od nas wiary

W liście do Żydów (11,6) pisze św. Paweł: „Bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu”. Jasnym nam się stanie, że inaczej być nie może, jeśli spojrzymy z punktu widzenia Boga. Pomyśl sobie na czas trwania naszej pogadanki, że rzecz niemożliwa stała się możliwą: że jesteś Bogiem i patrzysz z nieba na ziemię; przyrzekłeś im wieczną szczęśliwość, jeśli Ci będą służyć; dlatego objawiłeś się im i dałeś im przykazania, jako drogowskazy do Ciebie.

Teraz widzisz wśród ludzi wielu dobrych, ale również i takich, którzy uszy i serce zamykają przed Tobą; którym Twe przykazania nie podobają się i dlatego zaprzeczają Twego istnienia i mówią: „Nie ma nikogo nad nami, któremu winniśmy za cośkolwiek dziękować, albo spodziwać się czego, czy też się bać”. — Czy takie stworzenia, mogłyby Ci się podobać? Czy przyjąłbyś ich na końcu ich drogi życiowej do nieba i wynagrodził ich wieczną szczęśliwością? Z całą pewnością nie! Lecz rów-

nież Tobie byłoby samo przez się zrozumiałe, co Jezus mówi: „Kto nie uwierzy, będzie potępiony”.

Pewien student, pełen nieprzetrawionych idei, który stał się dobrym inżynierem, ale złym chrześcijaninem, w rozmowie o obowiązku, by Boga czcić, a przede wszystkim uznać go przez wiarę, taki pogląd wypowiedział: „Jeśli to jest prawdą, że Bóg mnie stworzył, to nie może nic innego tylko obdarzyć mnie szczęśliwością; nie może mnie odrzucić, ponieważ jest samym miłosierdziem”. Na to trzeba odpowiedzieć: Jak prawdą jest, że Bóg istnieje, tak również prawdą jest, że jest samym miłosierdziem. Ale również jest samą sprawiedliwością. Wieczna prawda objawiła się ludziom. Czy można pomyśleć, że Bóg zrezygnuje z uznania swego objawienia ze strony ludzi? że człowiek równocześnie może powiedzieć: „Bóg mówi tak — ale ja przyjmuję coś przeciwnego za prawdę?” Bóg musiałby wyrzec się swej prawdo-



Kościół św. Krzyża w Gorzowie

mówności i swej sprawiedliwości, gdyby się zgodził na to. I co pozostałoby z istoty Bożej, gdyby można było wyłączyć z niej sprawiedliwość.

Bez wiary nie można również dlatego podobać się Bogu i dostąpić szczęśliwości, ponieważ bez wiary nie możliwe jest żyć dobrze. Do nieba zaś nie może wnieść nic nie świętego, ponieważ Bóg jest również samą świętością, tak jak miłosierdziem, prawdą i sprawiedliwością. Czyż można sobie pomyśleć niebo wypełnione duszami, które na ziemi ani nie wierzyły w Boga, ani nie troszczyły się o jego wolę, lecz żyły według swych pożądliwości. Postawić takie pytanie, to znaczy myśl taką odrzucić jako bezsensowną.

Jeżeli mówimy tutaj o obowiązku człowieka, by wierzył w Boga, i gdy ten obowiązek stawiamy w twardym, zimnym świetle rozumu, to nie dlatego, jakoby wiara była pod znakiem zapytania, na które musimy dopiero szukać twierdzącej czy przeczącej odpowiedzi. Może nawet

niejeden czytelnik gorszy się, że my wiara, którą on odczuwa jako uszczęśliwiającą miłość do Ojca niebieskiego, nazywamy „obowiązkiem”, tak że radosne szczęście wiary wydaje się być przedstawione jako jarzmo, jako ciężar. — Ach, o dużo chętniej mówilibyśmy o szczęściu, wewnętrznej potrzebie wierzenia, niż o obowiązku, o konieczności wierzenia. Ale niejeden z nas styka się z ludźmi, którzy nie mają szczęścia wierzenia w Boga. Dlatego trzeba wiedzieć i umieć uzasadnić, że wiara nie jest czymś dowolnym, co można pielęgnować lub też wedle życzenia odrzucać, lecz że jest najpierwszym i najkonieczniejszym i dlatego wszystko rozstrzygającym obowiązkiem człowieka. Bez wiary wszystkie zabiegi i dążenia w życiu są bezsensowne, życie staje się ostatecznie jak pusta skorupa jajka. A wiara i życie wedle wiary jest równoznaczne z obecnym szczęściem spokojnego sumienia i z ważnym szczęściem w niebie.

Wł. N.

Kociubiński Aleksander

PERŁA

nowela osnuta na tle przeżyć Fr. Szopena

Na ulicach maurytańskiego miasteczka, pomimo upału, ruch panował ogromny. Nagle plecy tubylców lśniły w słońcu jak świeżo wypolerowany heban. Mnóstwo drzew oliwkowych, pomarańczowych i kaktusowych nie dawało żadnego cienia.

Było południe. Zdaleka jakby z kąta placu rozlegały się zawodzenia śpiewne zebrań i słychać było dźwięki gitar...

Nagle od strony wybrzeża ukazała się biała kobieta odziana po europejsku, wiodąca za rączkę swoją córeczkę. Małeńka szła szybko często oglądając się poza siebie. Robiła wrażenie jasnowłosego aniołka. Potrząsając puklami loków, często zapytywała mamusię o wszystko. Starsza pani miała jednak twarz poważną, energiczną, pełną wewnętrznej ekspresji:

— Cicho kochanie... — szeptała. —

Gorąco zamykało im oddech.

Wreszcie weszły w tłum handlarzy i rozpoczęły zakupy.

Właściwie mała dziewczynka wyrażała ku temu jak najszczerszą chęć. W rezultacie wzbudziła sobą wręcz niepożądany efekt.

— Heretycy! — rozległo się nagle wśród czarnych — przybysze od bogów złe!...

Szept rósł, potęgował aż wreszcie starsza pani zmuszona była objąć dziecko własnym ramieniem i lekko przytulić do siebie.

— Czego od nas chcecie ludzie Valdemorsie? — zapytała.

Jej spokojny wzrok zdawał się obejmować całą rzeszę skupioną na placu targowym. — Głos pełen wyrazu wsiąkł w tłum i kazał na moment zamilczeć. Jej temperament inński robił wrażenie. Dziecko zastraszone tuliło się ufnie do matczynych kolan. Kobieta pochyliła się i wzięła dziecko na ręce.

Wówczas obok głowy europejki przeleciał ze świstem pierwszy kamień z brzękiem rozbijając szybę w pobliskiej świątyni. Dźwięk ten stał się hasłem do buntu ciemnej tłuszczy. Wrzask jaki napełnił momentalnie powietrze, wstrząsnął murami okolicznych budynków. —

Z trudem udało się jej zbiec do wrót świątyni, gdzie dzięki wstawiennictwu kapłana, uniknęła z córką ukamienowania.

— Kto pani? — Skąd? — spytał poważnie kapłan, gładząc jasne włosy dziecka.

Oczy miał dobre i spokojne.

— Jestem George Sand — odparła kobieta — przyjechałam tu z Paryża z dzie-

nią a potem znów za okno celi...

II.

— Tam... tam... — wyszło mu jak tchnienie — czy słyszy pani? Mój naród śpiewa... gra kapela ludowa... Słychać walkę o niepodległość!

Georga Sand, znana publicystka swego kraju, uniosła swą pyszną głowę i jak on, zaczęła łowić dziwne dźwięki wyspy.

Lecz dla niej była to tylko piosenka ludu maurytańskiego tego ludu który nie chciał dać im jeść i wyganiał z obszaru swej wyspy. Dla niej grały zwyczajnie gitary zakochanych par, płynące z bogatych winogronami obrosłych — balkonów.

Nie zdążyła wyjaśnić mu tego. Suchy pełen wstrząsów kaszel targnął bezlitośnie wątlami płucami kompozytora.

Po chwili dopiero z ciężkim westchnieniem legł na kanapie.

* * *

W parę dni potem usiadł przy czarnym pudle instrumentu, który miłował ponad życie. Przymknął oczy tym jedynym u niego tylko właściwym wyrazem zmęczenia. I nagle wydało mu się, że znajduje się na jeziorze sobie nieznanym a zle moce z siłą ogromną ciągną go w toń lazurową... Mimo rozpaczliwych wysiłków, słaby organizm nie wytrzymał i tonąć zaczyna zupełnie...

Akordy lęku biją o pułap zaklętej celi, za oknami której rozszalała się burza i groźnie dzwoni naprzemian skrzydłami wiatru, grzmotów i kroplami deszczu w kolorowe szybki... Wąskie palce Szopena w modlitewnej ekstazie, płaczą muskaniem białych klawiszy fortepianu. Celi, w której żył i trwożył się wiecznie, wypełniać się zaczyna tłumem milczących mnichów, którzy snując się wokół ponurych ścian uformowali kordon bezlitosny jak samo życie...

Cisza.

Fryderyk Szopen był sam jeden. Jak ambasador w dalekich koloniach swego kraju, niósł światu nową perłę... najczyst-

kiem i chorym kompozytorem polskim Fryderykiem Szopenem.

Gdy weszła, leżał na kanapie z oczyma nieprzytomnie błędzącymi po usianym gwiazdami niebie. Był przeraźliwie błyśnięty i chudy. Wąską twarz modelowała na swój charakterystyczny sposób — gruźlica.

Bujny, ciemno-brązowy włos tworzył wokół zastraszającej błądzącej nim bezwładny, niemal trupi. Smukłe, najcenniejsze Polsce dłonie, leżały bez ruchu na ciemnej bluzie okrywającej wklęsłą deskę jego piersi.

Uklęka przy nim i chłodną ręką musnęła spieczone czoło...

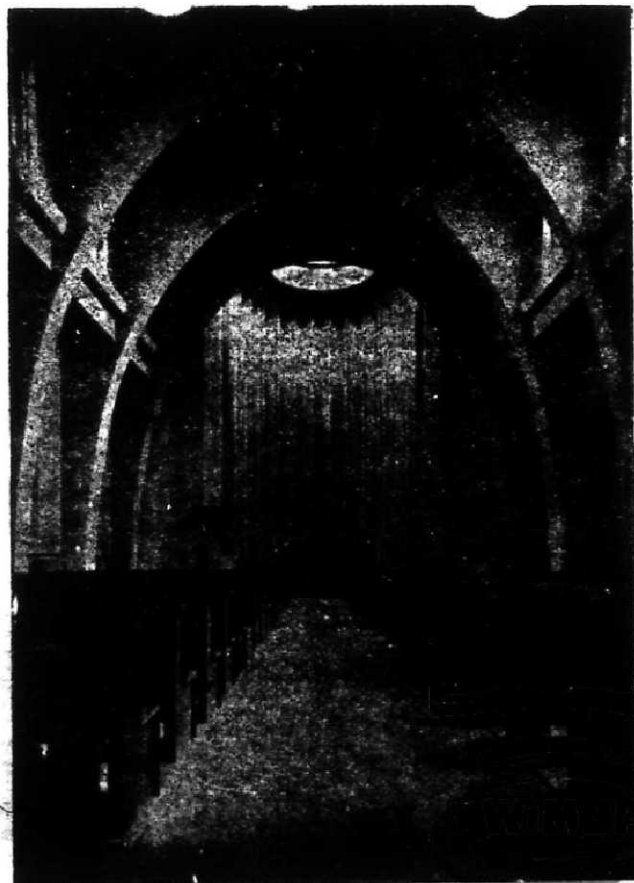
— Co się stało przyjacielu? drżysz cały... Uspokój się drogi, tak nie można...

Było w niej coś z matki. Jak osamotnione i przez wszystkich opuszczone dziecko, zwrócił głębokie swe oczy łzami zalane na

Wnętrze kościoła Kró-

lowej Korony Polskiej

w Szczecinie



szą, zronioną z duszy swojej i mówił o Polsce...

Świat słuchał i podziwiał szczerze.

Tak bowiem powstało słynne „deszczowe

preludium” jednego z synów Polski, który przez przyzmat wyspy Valdemosie widział przed sobą kraj pełen wstrząsów i zmagania o wolność i pokój...

Polska maszeruje i tworzy

Rok 1949 jest kalendarzowo piątym rokiem trzeciej niepodległości Polski; od jej zaś wyzwolenia z niewoli hitlerowskiej minie 22 lipca br. pięć lat.

W Polsce wyzwolonej zaszły wielkie zmiany geograficzne i ustrojowe. Kraj nasz jest państwem ludowym, demokratycznym, o jednoizbowym parlamencie. Nowe granice przesunęły Polskę o 197 km na zachód i zwróciły jej: Pomorze Zachodnie, Śląsk, Mazury i Ziemię Lubuską. Wartość majątku tych ziem wyraża się kwotą 9,5 miliarda złotych. Z kraju wybitnie przedtem rolniczego Polska stała się obecnie państwem przemysłowo-rolniczym i morskim o blisko 500-kilometrowym wybrzeżu i o 3 wielkich portach: Gdynia, Gdańsk, Szczecin.

Z każdym rokiem potężnieje nasz przemysł. Dość wspomnieć że Polska jest dziś jednym z największych na świecie eksporterów węgla.

Granice Polski posiadają 3560 km długości. Najdłuższą granicę posiadamy z Czechosłowacją (1346 km), następnie z ZSRR (1292 km), za to najkrótszą i o tyle dogodniejszą — z Niemcami (426 km), długość granicy morskiej w prostej linii wynosi 496 km. Na 1 km granicy wypada około 110 km kw. powierzchni obszaru kraju, na którym znajduje się blisko 5000 jezior.

Administracyjnie Polska dzieli się na 14 województw z których 10 jest dawnych i 4 nowe (gdańskie, wrocławskie, szczecińskie i olsztyńskie).

Kraj nasz posiada prawie 24 miliony ludności, z czego przeszło 16 milionów mieszka na wsi, a około 8 milionów w miastach.

Ubiegły rok zaznaczył się w życiu Polski wielkim ożywieniem i nateżeniem pracy we wszystkich dziedzinach. Nasze osiągnięcia szczególnie w zakresie odbudowy (Warszawa, drogi, mosty, szkoły, budynki państwowe, Ziemię Odzyskaną) wzbudziły podziw i uznanie nawet nieskorych do zachwyty gości i obserwatorów zagranicznych. Polska sama, bez pomocy, daje sobie radę! Maszeruje różnym krokiem do wysuniętych celów, pomimo mnogości ich

samych, przeszkód, trudności na drodze do nich!

Swą potęgę i znaczenie, powagę i wpływ w Europie a częściowo i w świecie państwo nasze umocniło i rozszerzyło szeregiem sojuszków z państwami sąsiednimi (Czechosłowacja, Jugosławia, Rumunia, Węgry, nie mówiąc już o 1-szym sojuszu z ZSRR).

Jednym z wydarzeń o wielkim znaczeniu społeczno-odbudowczym było powołanie do życia z inicjatywy młodzieży, młodzieżowej „Służby Polsce”. Na drodze współzawodnictwa w pracy i produkcji prawie w każdej gałęzi przemysłu przekroczono plany na rok 1948.

Wielki wkład funduszy i pracy dano Ziemiom Odzyskanym. Pokazem i przeglądem osiągnięć olbrzymiego procesu narodowego odbudowywania, zagospodarowywania tych ziem była pełna gigantycznego rozmachu gospodarczego, imponująca Wystawa Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu, istne cudo pracy, techniki i organizacji. Wystawa wrocławska zorganizowana w lecie 1948 r. była wymowną i przekonującą legitymacją polskiej żywotności i udolności przy skomplikowanym warsztacie i na trudnym obszarze ziemi, które mocą i aktem sprawiedliwości dziełowej wróciły na zawsze pod władztwo polskiej Macierzy.

Naród Polski zdał chlubnie swój egzamin dziejowy na odzyskanym zachodzie, a Polska w swym marszu do potęgi gospodarczej i kulturalnej ziem zachodnich pokazała długi, sprężysty krok i długi nie zmęczony oddech.

Należy spodziewać się, że rozpoczynany rok 1949 będzie okresem dalszych wielkich dorobków i cennych osiągnięć w dziele wszechstronnego upodźnienia Polski i ugruntowania dobrobytu jej ludności przy wspólnym wysiłku wszystkich obywateli dobrej, świadomej woli.

Będzie to rok szczególnie ważny dla nas wszystkich, jako ostatni rok w realizacji pierwszego polskiego planu trzyletniego (1947—1949).

Dołożmy wszyscy starań, by rok 1949 był rzeczywistym ukoronowaniem naszego planu odbudowy przy wydatnej pomocy i opiece Boskiej!...

(s)

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Dnia 22 grudnia ub. r. zmarł w Nitsze J. Eksc. Ks. Arcybiskup Dr Karol Metko. Dla katolików słowackich wiele dobrego zdziałał przez wzmoczoną akcję charytatywną i piśmienniczą, jako gorliwy Arcypasterz.

W Budapeszcie został zaaresztowany Prymas Węgier Kardynał Józef Myndszenty, Arcybiskup Ostryhomski. Ministerstwo spraw wewnętrznych zaarrestowało Kardynała stawiając zarzut działalności na rzecz obcego wywiadu, spekulacji walutowej i nieprzychylnego ustosunkowania się przeciwko republikańskiemu ustrojowi państwa. Razem z Kardynałem aresztowano 12 osób.

Kongregacja Papieaska obrzędów przystąpiła do beatyfikacji O. Rafała Chylińskiego z zakonu OO. Franciszkanów. Heroiczność jego cnót okazała się szczególnie w ratowaniu i pomaganiu dotkniętych epidemią szczepającą się w Polsce w latach 1736—1737. Umarł w Łagiewnikach w roku 1741.

J. Eksc. Ks. Arcybiskup Romuald Jalbrzykowski obchodził w Białymstoku 30-lecie sakry biskupiej. Obecnych było 4 biskupów i delegacje z całego kraju, które umówianemu Arcypasterzowi chciały okazać swoje przywiązanie i miłość.

W parlamencie brazylijskim zostało odczytane dosłownie przemówienie Ojca św. Piusa XII do narodu i rządu.

Katolicy Indii szczytą się posiadaniem listu Papieża Piusa XII, który w związku z powstaniem państwa niepodległego zachęca katolików, by stanęli w pierwszym szeregu w odbudowie ojczyzny.

Ojciec Św. Pius XII jest od 200 lat pierwszym Rzymianinem na tronie papieskim. Był pierwszym sekretarzem stanu Stolicy Świętej, którego wybrano Papieżem. Był pierwszym Papieżem, którego wybór ogłoszono światu przez radio.

Pierwszy też jako Papież udzielił „Światu i Miastu” błogosławieństwa przez radio.

Straty wojenne na misjach Dalekiego Wschodu. Według statystyki kongregacji rozkrzewiania wiary, która nie jest jednak jeszcze całkowita trzeba się liczyć ze stratą 1360 zabitych (504 kapłanów, 352 braci zakonnych) oraz 500 ciężko rannych niezdolnych do dalszej pracy. Liczba ta obejmuje misje w Japonii, Filipinach, Oceanii, Birmie, Malaccie. Straty materialne: 2300 budynków zrujnowanych, 1530 uszkodzonych. Statystyka ta nie obejmuje Chin ani Indochin.

W Ziemi Świętej obecnie nakręca się film z życia Najświętszej Marii Panny. Film jest opracowany według książki amerykańskiego Jezuity O. Mursaya, pod tyt.: „Czerwona Konwalia”.

Bazylika św. Stefana we Wiedniu odbudowana. Zniszczona poważnie w okresie wojny została odbudowana. Pierwszą pontyfikalną Mszę św. odprawił w bazylice arcybiskup Wiednia, kardynał Innitzer w niedzielę, dnia 19 grudnia 1948 r.

Konferencja biskupów amerykańskich. W dniach od 14 do 17 listopada br. obradował na dorocznej konferencji w Waszyngtonie katolicki Episkopat Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W obradach wzięło udział z górą 100 kardynałów, arcybiskupów i biskupów amerykańskich.



Kolonia z Gdkiowa W. w Grzybowie

Z DIECEZJI

Złote gody we Wschowie.

W dniu 2 stycznia 1949 r. w kościele parafialnym we Wschowie odbyła się uroczystość bardzo wzruszająca. Oto pp. Litorowiczowie z Przyczyny Górnej obchodzili jubileusz 50-letni swego pożycia małżeńskiego. Przed wielkim ołtarzem klęczeli oboje na klęczniku, służącym przy ślubach. Tylko zamiast białego bukietu trzymała jubilatka łaskę zakończoną krzyżykiem... takąż samą miał jej dożgonny towarzysz. Ks. Proboszcz miał piękną przemowę do nich od ołtarza, poczym wiazał ich ręce stulą, a następnie odśpiewano na chórze Te Deum. Przed rozpoczęciem nieszpórów przyjeźli jubilaci Komunii św. Liczna rodzina Litorowiczów zgromadziła się na to rodzinne święto. Budujący był widok z jak wielką czcią odnosili się wszyscy do tych wiekowych rodziców, czy dziadków. Śnać na Wileńszczyźnie tradycja rodzinna jest pieczołowicie pielęgnowana a IV przykazanie Dekalogu sumiennie urzeczywistniane.

Z życia katolickiego

Matka kard. Vaughan'a (USA) z trzynastorga swych dzieci doczekała się 6 kapłanów w tym 3 biskupów oraz 5 zakonnic. Codziennie modliła się o łaskę powołania i wytrwania dla dzieci. (x)

700-lecie działalności Franciszkanów w Słowacji. Zgromadzenie OO. Franciszkanów w Słowacji obchodziło 700-lecie swej działalności w tym kraju. Przybyli oni na te ziemie w 1238 roku, a więc jeszcze za życia św. Franciszka, na zaproszenie króla Béli IV.

Papieska Akademia Nauk powiększyła się ostatnio o kilka nowych członków. Mianowani zostali nimi przez Ojca św. następujący uczeni: Herbert Lankfeld (prof. psychologii uniwersytetu w Princeton, U. S. A.), Edward Cruz-Coke (prof. chemii w Santiago, Chile), Edward Doisy (prof. biochemii w St. Louis, U. S. A., laureat nagrody Nobla, słynny z prac nad peniciliną), Józef Albareda-Herrera (prof. mineralogii w Madrycie), Alojzy de Castro (prof. patologii w Rio de Janeiro) i Edward Appleton (prof. fizyki w Cambridge, laureat Nobla, znany badacz z zakresu radiofonii). (x)

Witraże Chartres. Witraże katedry w Chartres, zdjęte i ukryte z początkiem wojny, zdobią znów okna katedry. Praca nad ich ponownym umieszczeniem tamże, ukończona ostatnio, została rozpoczęta na wiosnę 1945 r.

Po zamachu na Perona. W związku z niedawnym zamachem na prezydenta Argentyny, Perona zostało aresztowanych trzech księży katolickich, kapłanów wojskowych, jako podejrzanych o udział w spisku. Odnosi biskupi zawiesili ich w czynnościach kapłańskich na czas śledztwa. Arcybiskup Buenos Aires, kard. Copello, wyraził zadowolenie z powodu rehabilitacji dwóch członków kleru i równocześnie potępił zamach, przypominając, że Kościół potępia tajne organizacje.

Rada Prymasowska Odbudowy Kościołów
Warszawy

Nowogrodzka 49 P. K. O. I-4917
N A R O K 1 4 9 9

Zadajcie we wszystkich sklepach i kioskach kościelnych

**KALENDARZYK KIESZONKOWY
Z WIDOKIEM NOWEJ KATEDRY
TERMINARZ ADRESOWY Z PANORAMĄ
WARSZAWSKICH ŚWIĄTYŃ**
a pomożecie nam odbudować kościoły
stolicy.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Ukazał się **Kalendarz „Gościa Niedzielnego” na rok 1949.** Kalendarz ten jest bardzo starannie wydany. Może służyć niejako za elementarz dla dorosłych, uczy dorastających „Bożego kunsztu zakładania sakramentalnego ogniska rodzinnego” oraz podaje reguły świętego życia małżeńskiego i rodzinnego. Treść w poszczególnych działach jest tak ułożona, że nie tylko informuje, ale zarazem z wielkim pożytkiem może być czytana przez mężczyzn, którzy myślą o małżeństwie, przez dziewczęta które gotują się do ołtarza, przez rodziców, którym nie obce jest życie rodzinne jako tajemnica życia Chrystusowego i urzeczywistnienie Jego świętej nauki.

Objętość stron 157. Zamówienia kierować należy do Redakcji „Gościa Niedzielnego” Katowice, ul. Warszawska 58 tel. 313/30 PKO III-4439.

„Męczeńskie dzieje archidiecezji Warszawskiej” 1939—1945. Publikacja powyższa jest źródłem historycznym. Dane zostały uzyskane drogą ankiety przeprowadzonej przez Warszawską Kurie Metropolitalną. Wynik ankiety jest całkowicie zadawalający. Materiał zebrany mówi sam za siebie. Przemawia krwią wylaną i męką dni obozowych. Układ w zasadzie przebiega chronologicznie — alfabetycznie. Wstrząsające są dane cyfry i zestawienia na początku każdego rozdziału. Książka wydana jest starannie i przynosi niezbędną dane przy nazwisku każdego zmarłego.

Stron 168. Dochód z sprzedaży przeznaczony jest na odbudowę katedry warszawskiej, a jako dokument historyczny ma wielką wartość.

Zamówienia kierować należy do Rzymsko-Katolickiej Kurii Metropolitalnej w Warszawie, ul. Nowogrodzka 49.

Maria Wardasówna „Dziewczyna z chmur”. Powieść lotnicza z przedmową Gustawa Morcinka. Str. 148, cena 350,— zł.

Przedstawiona jest historia wiejskiego śląskiego dziewczęcia, zdobywającego dzięki niepospolitym zdolnościom pokonywania życiowych przeszkód — ostrogi polskiego pilota. Wiele jest w tej powieści momentów radości i napięcia, wiele ciekawych scen o lotniczych wyczynach drużyny harcerskiej. „Dziewczyna z chmur” to lektura dla każdego a zwłaszcza dla interesujących się szybownictwem i lotnictwem.

Klemens Tilmann „Droga w słońcu” str. 52, cena 120,— zł. Chcesz iść po drodze życia w mrokach, czy w słońcu? Na pewno wybierzesz to ostatnie. Autor pokazuje jaką jest owa droga w słońcu — życie w łasce Bożej. Książkę czyta się bez znużenia jak gdyby jakieś lekkie opowiadanie i niepostrzeżenie dowiaduje się człowiek z tego dziełka rzeczy bardzo wzniosłych i radosnych. „Droga w słońcu” jest przykładem tego, że najtrudniejsze zagadnienia wiary, można ujmować żywo, przystępnie i nowocześnie.

Księgarnia Św. Jacka, Katowice, ulica 3 Maja 18

Potrzebny jest organista i kościelny w jednej osobie dla parafii wiejskiej. Zgłoszenia do Administracji „Tygodnika Katolickiego”.

OD ADMINISTRACJI

Prosimy uregulować prenumeratę na pierwszy kwartał b. r. by nie spowodować przerwy w wysyłce naszego pisma. Prenumerata miesięczna pojedynczego egzemplarza 40 zł — kwartalna 120 zł.



Agencja Reutersa donosi z Nankinu, że Czang-Kai-Szek dał rozkaz wycofania swoich wojsk z Chin północnych, by skoncentrować wszystkie siły zbrojne na linii obronnej położonej na północ od Nankinu i Szanghaju.

Mimo uchwały Rady Bezpieczeństwa nakazującej przerwanie ognia w Indonezji, oddziały holenderskie w dalszym ciągu posuwają się w głąb Sumatry, wypierając wojska indonezyjskie.

Z okazji 30 rocznicy istnienia Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, w Mińsku odbyło się uroczyste przyjęcie, na którym obecny był między innymi przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR Szewernik.

Amerykański kongres rozpoczął swoją 81 sesję, która trwać będzie 6 miesięcy.

Premier Indii Pandit Nehru wezwał do New Delhi przedstawicieli 13 krajów azjatyckich na konferencję w związku z agresją holenderską w Indonezji.

W wyniku rokowań odbytych pomiędzy Ministerstwem Handlu Zagranicznego ZSRR a przybyłą do Moskwy jugosłowiańską delegacją handlową został podpisany protokół o wzajemnych dostawach towaru w roku 1949. Protokół przewiduje ośmiokrotne zmniejszenie obrotu towarowego między tymi państwami.

28 grudnia padł ofiarą zamachu premier rządu egipskiego Nokrasy Pasza, zamordowany przez studenta medycyny Hassan.

Syn Czang-Kai-Szeka został mianowany dowódcą oddziałów kuomintangowskich na Formozie. Na wyspie tej znajdzie schronienie cały rząd Generalissimusa kiedy okaże się, że bitwa o Nankin wejdzie w decydującą fazę.

Rząd francuski przewiduje zamknięcie 15 fabryk lotniczych ponieważ Francja otrzymuje samoloty z Ameryki.

Stany Zjednoczone wysłały do Japonii 150 milionów dolarów jako pierwszą ratę pożyczki na odbudowę japońskiego przemysłu wojennego.

Na wniosek Ministerstwa Ziem Odzyskanych Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o skasowaniu odrębnego zarządu Ziem Odzyskanych i zniesieniu osobnego ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego w Warszawie w imieniu rządu minister przemysłu i handlu Hilary Minc złożył oświadczenie w sprawie ostatecznego zniesienia systemu kartkowego, reformy plac i polityki cen. Niektóre towary mają stać, zwłaszcza towary pierwszej potrzeby, a inne cokolwiek podrożeć.

Wydawca: Administracja Apostolska, Redaktor X. Kazimierz Łabiniński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36 — Telefon 676 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Reklamy niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalce szerokości. Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych.
66-I-49 K-54396